

*Renata Nolbrzak*  
(Uniwersytet Łódzki)

## **„Wezwanie” – pismo literackie drugiego obiegu wydawniczego (1982–1989)**

Pierwszy numer „Wezwania” z podtytułem „Niezależne pismo literackie” ukazał się w Warszawie w marcu 1982 roku. „Wezwanie” było pierwszym podziemnym pismem społeczno-kulturalnym opublikowanym w stanie wojennym. Pismo wydawane było do czerwca 1989, kolejno przez wydawnictwa: Copyright, Przedświt oraz Oficynę Wydawniczą Pokolenie. Ukazało się 15 numerów o objętości 100–200 stron w formacie A5, drukowanych na offsecie w nakładzie 1–2 tys. egzemplarzy. Kolportowane było na terenie całego kraju, jak większość ówczesnych podziemnych publikacji. Funkcjonowały siatki kolportażu, pisma rozprowadzane były także pocztą pantoflową.

Na początku „Wezwanie” tworzyło sześć osób: Tomasz Jastrun, Leszek Szaruga, Iwona Smolka, Jarosław Markiewicz, Ryszard Holzer i Tomasz Burski. W drugiej połowie lat 80. z wymienionego składu pozostał jedynie Tomasz Jastrun. „Ostatni numer robiliśmy w trójkę, z Ireną Lewandowską i Piotrem Matywieckim” – wspomina poeta<sup>1</sup>. W składzie redakcji w różnych okresach byli, prócz wymienionych, także: Włodzimierz Bolecki, Andrzej Jagodziński (zaopatrzył pismo w literaturę czeską), Janusz Jankowiak, Andrzej Kaczyński, Zyta Oryszyn, Lidia Rola, Jan Walc, Andrzej Jeleński (który kilka ostatnich numerów zaopatrzył w staranną bibliografię książek drugiego obiegu). Współpracowali z pismem m.in.: Piotr Bratkowski, Maciej Cisło, Andrzej Dzierżanowski, Jerzy Ficowski, Zbigniew Herbert, Anna Kamińska, Krystyna Kofta, Marek Nowakowski, Andrzej Oseka, Antoni Pawlak, Jan Tomkowski, Aleksander Wirpsza.

Największy wpływ na kształt „Wezwania”, oprócz Tomasza Jastruna, miała Iwona Smolka – pisarka, krytyk literacki, związana z Polskim Radiem. Na początku

---

<sup>1</sup> Rozmowa z Tomaszem Jastrunem, marzec 2012, Warszawa. Rozmowa niepublikowana; nagranie i spisana treść – w posiadaniu autorki.

bardzo zaangażowany w tworzenie pisma był także Leszek Szaruga, ale trwało to krótko, bo równolegle działał w kilku innych przedsięwzięciach.

Redagując „Wezwanie”, początkowo stawiano sobie za cel przekazywanie w literackiej formie świadectw czasu, prezentowano głównie relacje, dzienniki, reportaże, felietony i sprawozdania. W miarę upływu czasu pismo stawało się magazynem kulturalno-literackim. Często próbowano nadawać dokumentom charakter literacki. Zamieszczano także poezję, między innymi wiersze Zbigniewa Herberta, Ryszarda Krynickiego, Antoniego Pawlaka, Ernesta Brylla, Allena Ginsberga, Tomasza Jastruna, Anny Kamieńskiej, Roberta Tekieli. Publikowano opowiadania (m.in. Marka Nowakowskiego i Kazimierza Orłósia), wywiady (m.in. z Andrzejem Czeczotem, Kazimierzem Brandysem, Władimirem Bukowskim i Januszem Głowackim), dyskusje redakcyjne, przeglądy wydarzeń, przeglądy prasy, wykazy nowości wydawniczych, recenzje.

Tak o początkach pisma opowiada Jastrun:

Spotkaliśmy się u Iwony Smolki, krytyka literackiego, a zarazem osoby pełnej niestrudzonej energii. Wszyscy mniej lub bardziej rozbitkowie stanu wojennego, ja chyba jednak najbardziej rozbity, bo na stałe poza domem. Jarek Markiewicz wyszedł wtedy dopiero co z mistycznego okresu Słowackiego, nikogo więc nie zdziwiło, gdy nagle zapytał – kto to był Sołżenicyn. Tomek Burski był mi znany z czasów, gdy robiliśmy wspólnie w regionie Mazowsze „IKS”, biuletyn informacyjny Solidarności. Świeżo po studiach, należał do najmłodszej generacji. No i był oczywiście Leszek Szaruga, krytyk, poeta, urodzony i niestrudzony kronikarz. Okazało się wkrótce, że materiałów do druku jest wiele, problem był tylko z tytułem. Biedziłem się nad tym długo, aż w końcu (choć szukany, ale jeszcze nie wzywany na milicję, za to nieustannie wzywany do różnych walk i społecznych obowiązków), urodziłem ten tytuł, który w tamtych czasach wydawał się być na miejscu<sup>2</sup>.

Pamiętne spotkanie u Iwony Smolki wspomina także Leszek Szaruga. Dyskusja na temat powołania podziemnego pisma literackiego była dość burzliwa. Tomasz Jastrun miał wątpliwości, czy podziemne „moce przerobowe” mogą być „marnowane” na literaturę. Argumentował, że „nie ma sensu, by drukarze ryzykowali dla *wierszyków*”<sup>3</sup>. Mimo wątpliwości zapadła wówczas decyzja o powołaniu do życia pisma literackiego.

W pierwszym numerze „Wezwania” znalazły się relacje – z różnych miast Polski i z różnej perspektywy, zarówno działaczy opozycyjnych, jak i żołnierzy

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> L. Szaruga, *Model Przedświt* (referat wygłoszony 14 VI 2008 r. w czasie obchodów 25. rocznicy powstania wydawnictwa Przedświt), data dostępu: 10.03.2012, <http://www.przedswit.org/1564/3860.html>.

i milicjantów, a także „zwykłych”, niezaangażowanych po żadnej stronie ludzi – dotyczące grudniowych wydarzeń, związanych z wprowadzeniem stanu wojennego. Teksty nie były podpisane.

Szczecin, 13 grudnia

Na ulicy pełno wojska, które przygotowane było do walk ulicznych. Żołnierze zrywali chodniki i kopali saperkami rowy obronne. Przygotowali w nich stanowiska ogniowe dla karabinów maszynowych. W dzielnicach zamieszkałych przez wojskowych zdjęto z domów nazwy ulic, a na strychach umieszczono strzelców wyborowych. Po ulicach do późnych godzin nocnych jeździły czołgi i skoty<sup>4</sup>.

W tym samym numerze opublikowano tekst Andrzeja Iwanickiego (pod pseudonimem: Sylwester Jarzębowski): *Dziennik stanu wojny. 13.12–13.01*, stanowiący relację z pierwszego miesiąca stanu wojennego widzianego przez pryzmat osobistych doświadczeń i refleksji autora. Już od pierwszego numeru publikowano w „Wezwaniu” dużo poezji. Prócz tekstów podpisanych prawdziwymi nazwiskami lub pseudonimami były także wiersze anonimowe. Opublikowano cykl krótkich opowiadań Marka Nowakowskiego zatytułowany *Zapiski na gorąco*. Znalazły się tam m.in. teksty: *Rewizja*, *Paw*, *Pusta tablica*, *Babilon upada!*, *W autobusie*, *Opowieść taksówkarza*. Z doświadczeniami stanu wojennego związane było także opowiadanie Kazimierza Orłosa *Stań pod murem, bracie*. Ciekawą okazał się zapis dyskusji redakcyjnej *Na płonącym fortepianie*, dotyczący funkcjonowania kultury po wprowadzeniu stanu wojennego.

Proponuję zastanowić się nad tym, co w kulturze zostało zatrzymane po 13 grudnia? Po drugie: co nowego zaistniało poza tym, co wynika z samego procesu zatrzymania przemian kulturowych? Po trzecie: czy jest coś, co na tyle się utrwaliło, że nie ulegnie zniszczeniu. Wreszcie – jakie są główne niebezpieczeństwa, które grożą kulturze i co należy w tej sytuacji robić?<sup>5</sup>

Refleksje płynące z dyskusji nie były optymistyczne. Obawiano się całkowitej stagnacji, pozbawienia kultury wszelkiej autonomii i świadomego niszczenia przez władzę wartości. Jednak dwa lata później w kolejnej dyskusji na łamach pisma, zatytułowanej *Głową w mur*, jej uczestnicy stwierdzają, że mimo rozwiązania przez rząd niemal wszystkich stowarzyszeń i związków twórczych, zawieszenia Zarządu PEN-Clubu i zamknięcia wielu pism literackich, polska kultura nie dała się stłamsić.

<sup>4</sup> „Wezwanie” nr 1 (Warszawa 1982), s. 3.

<sup>5</sup> Tamże, s. 101.

Wiemy jednak i to, że jak dotąd nie udało się zniszczyć kultury niezależnej. Ruch wydawniczy kwitnie, ukazało się wiele wartościowych pozycji, utrwalone zostały literacko najważniejsze wydarzenia ostatnich dwóch lat. Być może – nie powstały dzieła wybitne artystycznie, niemniej artyści dali świadectwo czasom i to wydaje się ważne. Powstały nowe wydawnictwa, nowe pisma literackie poza zasięgiem cenzury<sup>6</sup>.

Podwójny numer pisma 2/3, podobnie jak numer pierwszy, był poświęcony codzienności stanu wojennego. Znalazł się w nim m.in. *Dziennik internowanej* Alicji Maciejowskiej (podpisany pseudonimem: Anna Wicher), a także relacje z kilkunastu obozów. Zamieszczono zbiór relacji *Stan wojenny w oczach dzieci*. Na uwagę zasługuje także dziennik żołnierza z grudnia 1981 roku, opisujący drugą stronę „frontu”. W numerze opublikowano zapis kolejnej dyskusji redakcyjnej, tym razem pod tytułem *Granica jest nakreślona*. Rozmowa dotyczyła głównie pytania, czy w zaistniałej sytuacji należy, a jeśli tak, to w jakim zakresie, uczestniczyć w oficjalnym życiu kulturalnym.

Z czasem pismo odchodziło od tematyki ściśle związanej ze stanem wojennym, chociaż wciąż pozostawało w obszarze doświadczeń współczesnych. Publikowano wiele dokumentów z życia społecznego, ale dominowała literatura. Wciąż ważnymi publikacjami w piśmie pozostawały dyskusje dotyczące stanu kultury. Ciekawa rozmowa na temat niezależnego ruchu wydawniczego zapisana została w numerze 7 „Wezwania”. W dyskusji *Wolne słowo* udział wzięli twórcy, krytycy, przedstawiciele podziemnego ruchu wydawniczego (w piśmie nie publikowano nazwisk uczestników dyskusji). Ważnym elementem pisma była także krytyka literacka. Na łamach „Wezwania”, szczególnie w późniejszych latach wydawania pisma, znalazło się wiele recenzji. Tylko w ostatnim, 15 numerze „Wezwania” jest ich aż osiem. Recenzowane są m.in.: *Stan po zapaści* Jacka Bocheńskiego, tom poetycki Adama Zagajewskiego *Jechać do Lwowa*, *Kwiaty dla pielgrzyma* Tadeusza Nowakowskiego czy *Żadnych marzeń* Tomasza Burka. Ponadto w numerze tym znalazły się krótkie wypowiedzi, polecające wybrane lektury. Godne uwagi książki wymieniają: Michał Komar, Bogdan Lis, Stefan Bratkowski, Leszek Moczulski, Leszek Szaruga, Andrzej Szczypiorski i Ernest Bryll. Zawartość 15 numeru „Wezwania” warta jest analizy ze względu zarówno na fakt, że był to ostatni numer pisma, jak i na datę jego wydania: czerwiec 1989 roku. Prócz wspomnianych tekstów opublikowano kilkanaście wierszy, m.in. utwór Antoniego Pawlaka *Modlitwa*:

nasz chleb powszedni milczenia  
popiół pokory strząsany z włosów

<sup>6</sup> „Wezwanie” nr 6 (Warszawa 1983), s. 95.

szarość twarzy whaftowanych  
w poranny tłum  
bunt który nigdy nie wypłynie  
z cichej przystani ciał  
miłość rozświetlająca chwilami  
martwe oczy  
nadzieję rozbitą  
o twardy korpus świtu  
niemoc dnia i jałowość nocy  
Tobie Panie składamy w darze.

W ostatnim numerze pisma zamieszczono dwa opowiadania: *Niedoszły saksofonista* i *Egzamin na odznakę Fucika w siódmym batalionie czołgów*, których autorem jest Josef Skoverecki. Również w 15 numerze „Wezwania” znalazł się zasługujący na uwagę tekst Konrada Tatarowskiego *Branka*, powstały w oparciu o dziennik pisany przez autora latem 1977 roku na poligonie w Drawsku.

W czasie pierwszej rozmowy z oficerem politycznym zapytałem go o status tego ugrupowania i rolę, jaką jego dowództwo zamierza mi w nim wyznaczyć (byłem wtedy asystentem na Uniwersytecie Łódzkim, w sensie wojskowym zaś starszym kapralem podchorążym). Odpowiedział: *Mogę Panu powiedzieć tylko tyle, że będzie to próba sił (!)*. Charakterystyczny był ten unik, odpowiedź nie wprost, zawierająca ukrytą groźbę, no i owo *Panu* w rozmowie oficera z formalnie podwładnym mu żołnierzem. Tak pozostało jednak do końca – ta nieraz zaskakująca uprzejmość kadry oficerskiej wobec *półcywilnych zakładników*, jak ktoś kiedyś celnie określił nasz status<sup>7</sup>.

Numer 15 zamykają: wywiad Tomasza Jastruna z Marią Borowską *Polska – Szwecja. Życie i polityka* oraz *Dziennik zewnętrzny* redaktora „Wezwania”.

Tomasz Jastrun wspomina, że z wydaniem właściwie każdego numeru pisma związane były jakieś perypetie i że za każdym razem, kiedy w końcu udało się je wydać, traktował to, jak sam mówi, prawie w kategoriach cudu. Nie brakowało trudnych sytuacji, problemów z drukiem, nie zawsze łatwe były relacje z konkurencją wewnątrz drugiego obiegu. Na przykład jedno z wydawnictw wydrukowało jako własną książkę *Pamiętniki* Jasienicy, które miały być kolejną edycją „Wezwania”. Były oczywiście także problemy z bezpieczeństwem. Pisze Jastrun:

<sup>7</sup> „Wezwanie” nr 15 (Warszawa 1989), s. 75–76.

Z przyjacielskiego obowiązku muszę odnotować stratę, jaką poniósł Adaś Sandauer – tak, tak, syn Artura – u którego mieliśmy kiedyś zebranie redakcji „Wezwania”, a ja wówczas, jakże nieprzezorny, ciągnąłem za sobą ogon kilku śledzących mnie pojazdów. Włamano się tam wkrótce pod nieobecność gospodarza i by upozować cel kryminalny, ukradziono Adamowi telewizor, który lubił<sup>8</sup>.

Mniej humorystyczne były okoliczności ujęcia Jastruna (zresztą po roku ukrywania się). Śledzono go od dłuższego czasu, w dniu zatrzymania funkcjonariusze jeździli za nim po całym mieście, aż udało im się schwycić go przed Sejmem. Znalaziono wówczas w jego samochodzie zeszyt, w którym na spotkaniu redakcji zanotował trzy słowa: „Maszynistki”, „Lokale”, „Pseudonimy”. Tomasz Jastrun wspomina:

Byłem bowiem wtedy opętany ideą stworzenia prawdziwej, a nie amatorskiej konspiracji, i jako prawdziwy amator w tej dziedzinie padłem oczywiście ofiarą swych zamiarów. W kilka lat potem, gdy sztaby specjalistów ustaliły, że owa niezwykle groźna organizacja potrzebująca „lokali, maszynistek, pseudonimów”, może być pismem o nazwie „Wezwanie”, wzywano mnie na Rakowiecką, gdzie byłem sadzany przy biurku i zostawiany sam na sam z egzemplarzami pisma, by sobie z nimi pogadać i się załamać, i wyznać swą zbrodnię tworzenia tego, co w tym miejscu określano jako część frontu z władzą ludową. By wzmocnić presję ukradziono mi kiedyś w majestacie prawa maszynę do pisania. Ale nawet odebranie mi paszportu na kilka dni przed odlotem w roku 1984 do USA, nie złamało mojej redaktorskiej pasji, chociaż począłem mieć krwiożercze instynkty. Na szczęście nie widać chyba tego w „Wezwaniu”<sup>9</sup>.

Redaktorzy spotykali się zwykle w gronie pięciu, sześciu osób (w różnym czasie różne osoby), w prywatnych mieszkaniach, z zachowaniem zasad konspiracji. Każdy z redaktorów przynosił jakieś materiały, zarówno swoje, jak i innych autorów, często były to także teksty zamawiane. Pieniądze na wydawanie „Wezwania” pochodziły z różnych źródeł finansujących działalność podziemia, głównie z funduszu Ireny Lasoty. Wsparcie finansowe pismo otrzymywało też z Komisji Kultury podziemnego Regionu „Mazowsze”. Pierwszy numer wydał Stanisław Michalkiewicz, dziś związany z tak radykalnymi pismami, jak „Nasza Polska” czy „Dziennik” ojca Rydzyka. Drugi i trzeci numer wydał Jarosław Markiewicz. „Tak długo nie mogliśmy tego wydać (skomasowaliśmy te dwa numery), że Jarek się zdenerwował i stworzył własne wydawnictwo”<sup>10</sup> – wspomina Jastrun.

<sup>8</sup> T. Jastrun, *Wezwanie*, tekst pochodzący z prywatnego archiwum, przekazany przez autora, prawdopodobnie publikowany w piśmie „Res Publica”.

<sup>9</sup> Rozmowa z Tomaszem Jastrunem.

<sup>10</sup> Tamże.

Tak powstał prężnie działający przez wiele lat Przedświt. Kolejnym wydawcą był Waldemar Gniadek, który prowadził Oficynę Wydawniczą Pokolenie.

„Wezwanie” ukazywało się nieregularnie. W pierwszym roku, czyli 1982, powstały cztery numery pisma, w 1983 – dwa numery, a w 1984 – tylko jeden. W kolejnych latach ukazywały się dwa numery w roku (z wyjątkiem 1989 roku, kiedy to pierwszy i ostatni numer ukazał się w czerwcu).

Jakość tekstów była w „Wezwaniu” różna, nie ma tam zbyt dużo wielkiej literatury, ale jak wiadomo, był to czas, kiedy przesłanie społeczne było nie mniej ważne niż wartość literacka.

Sam Jastrun ocenia ją z perspektywy lat:

Literaturę zdominowało więc świadectwo wszelkiego typu: opisy pacyfikacji, a potem relacje z więzień i obozów internowania. Czas dosyć surowo obszedł się z tymi tekstami. Okrucieństwo okupanta nie było tak wielkie, jak się nam zdawało, a po latach zamiast krwi na powierzchni tych wspomnień wypływa woda. Należy jednak rozumieć nas, którzy wyolbrzymialiśmy skalę dramatu<sup>11</sup>.

Charakterystyka ta szczególnie dotyczy poezji i odnosi się także do „Wezwania”. Są jednak w piśmie teksty, które łączyły wysoką wartość artystyczną i społeczne przesłanie. Był nim niewątpliwie *Dziennik zewnętrzny* Jastruna.

To pisanie *Dziennika* zmieniło całe moje życie. Uznałem, że nie mieszczę się już w konwencji tej emocjonalnej poezji stanu wojennego. Uważałem, że trzeba pisać z większym dystansem, ironią, a my w tych wierszach rozdieramy szaty. Stąd wziął się *Dziennik zewnętrzny*. Wpadłem na pomysł napisania do *Wezwania* takiego tekstu felietonowo-reporterskiego, stworzyłem właściwie nowy styl. W 3 czy 4 numerze wypatrzył mnie Jerzy Giedroyc, spodobało mu się. Przez Marka Nowakowskiego przekazał mi wiadomość, że chciałby drukować to w „Kulturze”. Odpowiedziałem mu, że bardzo chętnie, że jestem poruszony i zaszczycony, ale nie mogę swojego pisma zdradzić, że się godzę, ale pod warunkiem, że będę drukował *Dziennik zewnętrzny* w obu pismach. Bardzo był niezadowolony, ale jako wielki redaktor zagryzł zęby i się zgodził... Mimo że potrafił być bezwzględny, przystał na taki układ, bo widział, że jestem uczciwy wobec swego pisma, nie chcąc go zubażać. W rezultacie Giedroyc był zadowolony, ja też. To pisanie zmieniło moje życie. Nauczyłem się tworzyć tego typu teksty – robię to do dzisiaj<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> T. Jastrun, *Wezwanie*. dz. cyt.

<sup>12</sup> Rozmowa z Tomaszem Jastrunem.

W *Dzienniku zewnętrznym* autor porusza bieżące sprawy, przywołuje wydarzenia, relacjonuje, ocenia, komentuje. Nie obawia się podejmować polemiki także na temat działań opozycyjnych. Często również na łamach *Dziennika* ocenia ówczesny stan polskiej literatury. Bywa kontrowersyjny i niezwykle ostry w swoich sądach. W *Dzienniku* na łamach 6 numeru „Wezwania” pisze: „Nie mieliśmy i nie mamy wielkiej prozy. [...] Męczy mnie wysłuchiwanie słusznych skądinąd banałów, że proza potrzebuje czasu. Proza potrzebuje przede wszystkim wielkich piór!”<sup>13</sup>.

Największy wpływ na kształt „Wezwania” miał niewątpliwie Tomasz Jastrun. Był jego założycielem, redaktorem i autorem. Dzięki jego determinacji pismo ukazywało się nieprzerwanie przez blisko 8 lat. Obok *Dziennika zewnętrznego* ważnymi publikacjami Jastruna w „Wezwaniu” były wiersze, głównie odnoszące się do sytuacji społeczno-politycznej, jak np. wiersz *Mierzwa*, zamieszczony w 1 numerze:

Gdy brali z sąsiedniej kamienicy  
Robotnika – mówił –  
Historia wam tego nie wybaczy –  
Lecz oni go nie słuchali  
/słyszało dziecko stojące na schodach/  
Założyli mu kajdanki  
Ich było czterech on był jeden  
Tysiące ludzi parzyło herbatę  
I padał grudniowy śnieg

My, którzy już znamy  
Względność rzeczy i pojęć  
Wiemy że wiele jest historii  
Jedną napisze nasz sąsiad szpicel  
My zaś będziemy tylko  
mierzwą myślącą rzuconą po polach  
Na którą wysypią czerwony gruz  
Wyleją asfalt i beton

Tam kiedyś dziecko  
/jeżeli zdąży/  
Zbuduje z potasowanych kart  
Wysoki dom.

<sup>13</sup> „Wezwanie” nr 6, s. 92.



Z perspektywy czasu Jastrun nie ceni specjalnie swoich wierszy z tamtego okresu. Mówi: „Wiersze stanu wojennego bardzo się ode mnie oddaliły, uważam że były wówczas użyteczne, spełniały swoją rolę, ale do żadnych antologii ich dziś nie daję”<sup>14</sup>. Ale Tomasz Jastrun publikował w „Wezwaniu” nie tylko wiersze polityczne. W numerze 15 obok wiersza o znamienym tytule *Lekcja historii narodowej* zamieszczono utwór *Brwi*:

Dotknąłem  
Pękniętą wargą  
Jej ust  
I nic się nie stało  
Nie uderzyła mnie w twarz  
Jej oczy nie zmieniły koloru  
Tylko brwi  
Uniosły się jak skrzydła ptaka  
Który nie wie  
Zostać  
Czy odlecieć

Tomasz Jastrun jest też autorem świetnych wywiadów opublikowanych w „Wezwaniu”. W 11 numerze ukazują się aż cztery: z Januszem Głowackim, Kazimierzem Brandysem, Andrzejem Czeczotem i Agnieszką Holland. Podpisane są różnymi pseudonimami. Tak samo jest w przypadku innych tekstów (a także innych autorów). Tomasz Jastrun publikował w „Wezwaniu” jako: Charlamp, Smecz, TeJot, Tomasz Nurt, K.Ret. Ta mnogość pseudonimów miała, jak sam mówi, tworzyć wrażenie liczniejszej niż w rzeczywistości redakcji, a także dezorientować Służbę Bezpieczeństwa, która poprzez rewizje, zatrzymania i przesłuchania próbowała zniechęcić go do działalności wydawniczej. Represje bynajmniej nie zniechęcały Jastruna do działania. Kiedy wyszedł z internowania w Białogórze, natychmiast wrócił do wydawania pisma.

Kiedy przejrzałem swoje teczki, to okazało się, że pisali o mnie, że jestem niereedukowalny i trzeba dać mi spokój. Przeglądając te materiały, sam byłem pod wrażeniem, że byłem taki dzielny. Sam się sobie dziwię, że miałem tyle siły, trochę jestem z tego dumny. [...] Bez tego też pewnie by się skończyło imperium, ja nie przypisuję nam takiej roli, chociaż jakieś znaczenie to na pewno miało. Sądzę, że dzięki tamtym działaniom Polska lepiej sobie radzi niż wiele innych krajów postkomunistycznych. Z drugiej strony martwi mnie ogrom tych dzisiejszych konfliktów, nienawiści wewnętrznej i to, że się nie pamięta

<sup>14</sup> Rozmowa z Tomaszem Jastrunem.

o ludziach, którzy wtedy się poświęcali. Kto dziś np. szanuje Frasyniuka czy Bujaka, kto docenia ich zasługi? Ma to znaczenie dla bardzo niewielu ludzi, dla badaczy, no i dla nas samych. Ja w każdym razie widzę masę bohaterów z mojej generacji<sup>15</sup>.

*Renata Nolbrzak*

**“Wezwanie” – an underground literary magazine (1982–1989)**

(Summary)

“Wezwanie” was the first underground socio-cultural magazine published during martial law. The individual who had the greatest influence on “Wezwanie” was Tomasz Jastrun – the magazine’s founder, and an editor and author. Thanks to his determination, the publication appeared continuously for nearly eight years. It was published until June 1989, and was printed, in turn, by the following publishing houses: Copyright, Przedświt and Oficyna Wydawnicza Pokolenie. There were 15 issues of the magazine printed, each having 100–200 pages, with circulations of 1000–2000 copies. “Wezwanie” mainly published literary works, including all types of testimonies: diaries, descriptions of police suppression, relations of persecution. An important place in the magazine was occupied by poetry. This included poems written by many well-known poets, such as Herbert, Krynicki, Zagajewski, Szaruga, and Jastrun. Furthermore, the magazine featured stories (e.g. Marek Nowakowski and Kazimierz Orłoś), interviews (e.g. with Kazimierz Brandys, Vladimir Bukowski and Janusz Głowacki), editorial discussions, reviews of events, reviews of press, lists of new books, and reviews.

---

<sup>15</sup> Tamże.